POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Czerwiec 2019 **Czasopismo rzymskokatolickie** **Nr 6 (110) 2019**

Jezu cichy i serca pokornego, uczyń serce moje podobnem do Twego

(300 dni odpustu; Pius IX 23 stycznia 1868)

"Jakżeż wielu ludzi u nas, co mienią się religijnymi dlatego, że religię w ogólności szanują, że uznają w niej potrzebę ludzkości, filar państwa, warunek życia naszego narodu; – ale nie widzą w niej prawdy bezwzględnej od Boga objawionej, nie uznają w niej obowiązku bezwzględnego względem Boga, nie rozumieją, że religia z istoty swojej wymaga wiary i praktyki, nie dlatego, że dogadza uczuciom lub interesom ludzkości, ale dlatego, że jest sama w sobie prawdą i obowiązkiem najwyższym – a w następstwie dopiero wszystkiemu innemu, i uczuciu i rozumowi i ojczyźnie i państwu służy: *pietas ad omnia utilis*. I przeto o tyle tylko trzymają się katolicyzmu, o ile wiążą ich z nim tradycje familijne lub narodowe, lecz w ogóle dla wszystkich wyznań jednakowy mają szacunek, o ile w nich upatrują element moralny i konserwatywny. Otóż i do tych zwracają się Biskupi i mówią im, żeby się nie łudzili mniemaniem, że są katolikami. Mogą oni nawet w danym razie służyć zewnętrznie sprawie katolickiej, ale sami dla siebie są równie bez religii i równie pożałowania godni, jak ostatni bezwyznaniowcy". (Ks. Marian Morawski SI, *Słowo prawdy*, [w:] "Przegląd Powszechny", Tom VIII, 1885, s. 9).

Spis treści

Krótkie nauki homiletyczne. – Uroczystość Zesłania Ducha Świętego 3
Bp Władysław Krynicki

Cześć Najświętszego Serca Jezusowego 7
"Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego"

O umartwieniu chrześcijańskim 10
Kardynał Mercier

Żywot świętego Antoniego z Padwy 19
"Żywoty Świętych Pańskich"

Przewodnik w życiu duchownym. – O lenistwie 23
Bp Karol Józef Morozzo OCist.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu. – Karbonaryzm czyli Węglarstwo 27
Ks. Aleksander Lakszyński

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu. – Modlitwa do Jezusa Chrystusa dla uproszenia wnętrznego spokoju duszy 31
Ks. Wawrzyniec Scupoli

KRÓTKIE

NAUKI HOMILETYCZNE

na niedziele i uroczystości całego roku

WEDŁUG

Postylli Katolickiej Większej

KS. JAKUBA WUJKA SI

OPRACOWAŁ

BP WŁADYSŁAW KRYNICKI

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

Ewangelia dzisiejsza, jak i niektórych poprzedzających niedziel, jest wyjątkiem z owego pięknego kazania, które Zbawiciel nasz wypowiedział w wieczerniku po ostatniej wieczerzy, odbytej z Apostołami przed męką swoją. Dlatego zaś Kościół nasz święty wyznaczył ją na tę uroczystość Zesłania Ducha Świętego, bo w niej jest mowa o błogosławionych skutkach, jakie Duch Święty sprawuje w sercach wiernych wyznawców Chrystusowych, co łatwo zrozumiemy, gdy się nieco zastanowimy nad jej znaczeniem.

1. Pierwszy skutek przebywania Ducha Świętego w nas jest miłość Pana Boga. A po czym poznać, że Go prawdziwie miłujemy? Po życiu i uczynkach, zgodnych z przepisami wiary naszej. Tak bowiem mówi Pan Jezus: *Jeżeli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moją. Kto Mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje*. Znakiem tedy miłości są uczynki dobre, albowiem miłość Boża w sercu człowieka rozlana, nigdy nie próżnuje, lecz ile tylko może, czyni dobrze; wszystko, co Zbawiciel i Kościół Jego nakazuje, spełnia; a jeśli tego czynić nie chce, już nie jest miłością. Kto mówi, że miłuje Boga, a przykazań Jego nie spełnia, kłamcą jest. Nikt też nie może się wymawiać ani niepodobieństwem, ani trudnością zachowywania przykazań Bożych, ani ułomnością natury swojej. Albowiem Pan Bóg na nikogo rzeczy niepodobnych nie nakłada, wiedząc lepiej, niż sam człowiek, co kto znieść, wycierpieć lub spełnić potrafi. I nie ma takiego człowieka, któryby w potrzebie nie mógł uczynić tego, czego, jak mówi, dla Boga nie może. Dla miłości zdrowia ludzie biorą gorzkie lekarstwa, nie jedzą ani piją, pozwalają sobie rany wypalać, członki obcinać. Dla marnej chwały ziemskiej wytrzymują zimno, narażają się na jawne niebezpieczeństwa i na śmierć samą. Dla zysku i mamony opuszczają żonę i miłe dziatki, ponad siły pracują. Dla ziemskiej miłości nic trudnego, choćby i kark przyszło skręcić. Dla ciała, dla świata, nawet dla diabła tyle czynią; a gdy o mniejsze rzeczy idzie dla Pana Boga, mówią, iż to dla nich niepodobne. I dlaczego? Oto dlatego, że miłują świat i siebie więcej, niż Boga. Gdyby Stwórcę bardziej niż siebie miłowali, nietrudne by im były do zachowania nakazy Jego święte, zawsze bowiem prawdą jest, iż chcącemu nic nie jest trudnego, a niechcącemu nic nie jest lekkiego. A chociaż Pan Jezus mówi, iż trudna i ciasna jest droga, która wiedzie do nieba, znaczy to, że trudna jest niechcącemu. Gdy zaś mówi: *Jarzmo moje słodkie jest i brzemię moje lekkie*, mówi o chcących i miłujących.

2. Szczęśliwy, kto tak Boga miłuje, że wolę Jego we wszystkim ochoczo spełnia. O takim mówi Pan Jezus: *Ojciec mój miłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy*. Nie znaczy to, by człowiek pierwszy Boga umiłował; owszem, Jan św. wyraźnie uczy, iż Bóg pierwszy nas, jeszcze przed stworzeniem świata umiłowawszy, uprzedził wszelką miłość naszą. Gdy zaś my Go miłować poczynamy, On coraz większą dla nas miłość okazuje przez obfitsze łaski i dobrodziejstwa swoje. Trójca Przenajświętsza w szczególny sposób obiera sobie na mieszkanie tych, którzy Boga miłują, bo gdzie jest Ojciec i Syn, tam jest i Duch

Święty. Stajemy się wówczas według słów Pawła św. Kościołem Bożym, w którym Duch Święty przebywa. O miłościwy Panie, o nieskończona dobroci Boża! Czymże jest nędzny człowiek, że tak o nim pamiętasz, że go nawiedzasz? Nie dosyć, że go do łaski przyjmujesz, że go od śmierci wiecznej bronisz, ale Sam w nim mieszkać raczysz! Dawid nie śmiał o więcej prosić, jedno abyś twarzy swojej od niego nie odwracał. Łotr na krzyżu o to tylko błagał, abyś go miał na pamięci, gdy przyjdziesz do królestwa swego. Wielka to łaska być w pamięci Bożej, ale daleko większa, przez miłość, Boga w sercu posiadać. Bo kogo Pan Bóg miłuje, temu dobrze życzy, dobrze chce i dobrze czyni. Kogo Pan Bóg miłuje, kto mu zaszkodzić może? Ani czart, ani człowiek, ani grzech, ani śmierć, ani piekło nic mu nie uczyni. Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam zdoła cokolwiek?

3. Trzeci skutek przebywania w nas Ducha Świętego jest ten: *On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem*. Chciał tu Pan Jezus zaznaczyć, że nie wszystko jeszcze powiedział Apostołom, bo nie byli zdolni ogarnąć całej nauki Chrystusowej; że nawet i tego, co słyszeli, niezbyt dobrze rozumieli, a niejedno zapomnieli. Dopiero Duch Święty miał ich i ich następców, sprawujących w Kościele katolickim urząd nauczania, wszystkiego nauczyć i dać im głębsze i jaśniejsze zrozumienie prawdy Bożej i przypomnieć im wszystko i strzec od błędu, aby ani siebie, ani innych nie pomylili. Toteż, gdy zstąpił w dniu Zielonych Świątek na uczniów Pańskich, zebranych w wieczerniku, stali się oni z prostaków mędrcami, a z nieuków dziwnie uczonymi w rzeczach Bożych. Wielki to i prawdziwie Boski Nauczyciel, który bez pracy, w jednym oka mgnieniu światło niebieskie wlewa do duszy. Napełnił młodego Dawida i psalmistą go uczynił. Napełnił prostego pasterza Amosa i prorokiem go uczynił. Napełnił poszczącego Daniela i sędzią starych go uczynił. Napełnił rybaka Piotra i głową Apostołów go uczynił. Napełnił prześladowcę Szawła i nauczycielem narodów go uczynił. Napełnił celnika Mateusza i Ewangelistą go uczynił. Napełnił Magdalenę jawnogrzesznicę i wielką z niej miłośnicę Bożą uczynił. Napełnia Kościół swój święty, naucza w nim wszelkiej prawdy przez papieża i biskupów, strzeże od błędu i daje nam poznać nieomylną prawdę Chrystusową, tę prawdę, o której Pan Jezus dzisiaj mówi, iż nie jest od Niego jako od człowieka, ale od Ojca, a więc i od Niego, jako od Boga, gdyż On nie tylko człowiekiem, lecz i Bogiem jest prawdziwym. Trzymajmy się więc mocno nauki Kościoła katolickiego, bo to jest nauka, mowa

samego Boga, a Duch Boży, Duch prawdy, w Kościele i przez Kościół nauczać nas będzie niezawodnej prawdy i przez nią prowadzić do żywota wiecznego.

4. Czwarty skutek obecności w nas Ducha Świętego jest, że On nas cieszy. Dlatego Zbawiciel *Pocieszycielem* Go nazywa. Pocieszył smutnych z odejścia Pana Jezusa Apostołów, pociesza i wiernych chrześcijan w każdym utrapieniu. I dlatego Kościół katolicki dzisiaj we Mszy św. śpiewa o Nim, że On jest odpocznieniem w pracy, ochłodą w upaleniu, w utrapieniu pociechą. On umacnia słabych, daje zwycięstwo w pokusie. On uświęca tych, w których przebywa, od Niego jest wszystka świętość na ziemi, a bezeń nic świętego być nie może. On i dlatego jest Pocieszycielem, bo przez Niego poznajemy prawdę Bożą, a poznanie prawdy uwesela człowieka, gdyż człowiek z natury pragnie poznać prawdę. Przez Ducha Świętego poznajemy Ojca, Pana i Stwórcę naszego, albowiem On od Ojca pochodzi: *którego Ojciec pośle w Imię moje*. Przez Niego poznajemy i Syna, Boga i Zbawcę ludzi, albowiem On również i od Syna pochodzi: *którego Ja wam poślę od Ojca*. Duch Święty, od Obydwu pochodzący, daje nam siebie poznać jako miłość najwyższą i przez to nas szczęśliwymi czyni, gdyż najwyższym celem człowieka jest znać, miłować i posiadać miłość niestworzoną, którą jest sam Bóg niepojęty.

5. Ostatnim wreszcie skutkiem przebywania w nas Ducha Świętego jest przedziwny pokój, który nam przezeń daje Pan Jezus: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam*. Cóż to za pokój? Jest to pokój sumienia, wynikający z odpuszczenia grzechów, z wyzwolenia od książęcia tego świata – od czarta, który ma tylu na świecie zwolenników – z pewnej nadziei żywota wiecznego. Nie lada to pokój, nie pokój znikomy i fałszywy, jaki świat daje, ale pokój duchowy i boski, wysłużony nam przez samego Pana Jezusa. Bo pokój świecki ściąga się ku ludziom, a pokój Chrystusowy ku Bogu i ku sumieniu. Pokój świecki jest doczesny, a Chrystusowy – wieczny. Pokój świecki ma na celu zażywać zdrowia i bogactwa, nie mieć nieprzyjaciół, ale taki pokój serca nie zaspokoi. Pokój Chrystusowy, z Ducha Świętego idący, czyni człowieka cierpliwym, łagodnym, zgodnym, wesołym w dolegliwościach i krzyż, od którego nikt wolnym być nie może, chętnie noszącym. Taki pokój jest szczęściem człowieka i zadatkiem wiecznego pokoju w Królestwie Niebieskim.

6. Pod koniec dzisiejszej Ewangelii cieszy Pan Jezus Apostołów, żeby się nie smucili z odejścia Jego do nieba; owszem, każe im się radować, że idzie do Ojca; albowiem chociaż wedle człowieczeństwa swego mniejszy jest od Ojca, to przecież jako Bóg-człowiek będzie w niebiesiech zaszczycony chwałą i uwielbieniem, należnym Majestatowi Bożemu. I my, wierni Chrystusowi, prośmy gorąco Ducha Świętego, aby przemożną łaską swoją wyzwolił nas z pod panowania grzechu i książęcia tego świata, tj. czarta, aby ogniem swej miłości porozcinał w nas więzy pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pychy żywota, aby nam dał tu żyć trzeźwie, sprawiedliwie i bogobojnie, aby doprowadził nas do wiecznej chwały, gdzie byśmy z Apostołami i Świętymi mogli oglądać Majestat Króla naszego, Jezusa Chrystusa, i wielbić na wieki Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku według *Postyli Katolickiej Większej* Ks. Jakóba Wujka opracował Ks. Władysław Krynicki. Włocławek. Nakładem Księgarni Powszechnej. 1912, ss. 173-177.

Cześć Najświętszego Serca Jezusowego

Cześć Najświętszego Serca Jezusowego jest poza sakramentami świętymi jednym z najważniejszych środków uświęcenia serc naszych. Mijały jednak wieki, zanim doszła do dzisiejszego, pewnie jeszcze niedostatecznego rozkwitu.

Już średniowiecznych mistyków (św. Bernarda, św. Gertrudę, przede wszystkim świętego Bonawenturę) otwarcie boku Jezusowego, opisane w Ewangelii świętego Jana, naprowadzało do rozważania tajemnicy Serca Zbawiciela, "do którego włócznia otworzyła drogę, w którym dusza znajduje spokój i ukojenie". Od rozważania dobroci Serca Jezusowego do Jego czci był już tylko krok. Toteż owocem owych rozmyślań były przeróżne nabożeństwa na cześć Najsłodszego Serca. Pielęgnowane zrazu przez zakony, później bardzo gorliwie przez zakon jezuitów, przeszły one do nabożeństw ludowych. "Atoli jako narzędzie zupełnego i doskonałego zaprowadzenia i rozpowszechnienia czci Najświętszego Serca Pana

Jezusa na całym świecie wybrał sam Bóg cichą i skromną zakonnicę: Św. Małgorzatę Alacoque, która od najwcześniejszej młodości pałała gorącą miłością ku Najświętszemu Sakramentowi, raczył Chrystus Pan wyjawić jej bogactwa i życzenia Swego Najświętszego Serca. Z pośród jej widzeń najsławniejsze jest to, w którym ukazał się jej Jezus podczas modlitwy przed Najświętszym Sakramentem; wskazał wówczas na Swoje Najświętsze Serce i, żaląc się, że za niezgłębioną miłość Swoją doznaje tyle zniewag niewdzięcznych ludzi, nakazał jej, aby postarała się o ustanowienie nowego święta w piątek po oktawie Bożego Ciała, które miało przywrócić cześć należną Jego Sercu i być wynagrodzeniem za wszystkie krzywdy, wyrządzone Mu przez grzeszników w sakramencie miłości. Wielkie i niezliczone przeszkody musiała pokonać służebnica Boża, nim wypełniła zlecenia Chrystusa Pana; ale gdy Pan sam poświadczył posłannictwo jej, przy gorliwej pomocy swych kierowników duchownych, którzy z niewypowiedzianym zapałem pracowali nad podniesieniem owej czci, nie ustawała aż do śmierci w dokonywaniu dzieła, nałożonego przez niebo" (Z encykliki papieża Piusa XI).

Usiłowania zaprowadzenia osobnego święta pozostały na razie bez skutku, ale Stolica Apostolska zaaprobowała cały szereg bractw, które obrały sobie za zadanie szerzenie czci Najsłodszego Serca Jezusowego. Dopiero roku 1765, na wznowioną prośbę biskupów polskich, papież Klemens XIII pozwolił na osobną uroczystość ku czci Najświętszego Serca z osobną Mszą św. i modlitwami brewiarzowymi w Polsce i w rzymskim arcybractwie Serca Jezusowego. Wkrótce rozpowszechniło się to święto w drodze przywileju wszędzie. Pius IX rozporządza, aby obchodzono je po całym świecie; "odtąd cześć Najświętszego Serca Jezusowego rozszerza się po całym świecie na kształt rzeki, której prąd zabiera wszystkie przeszkody". Leon XIII podnosi uroczystość Najświętszego Serca do godności najwyższych świąt i poświęca Boskiemu Sercu cały rodzaj ludzki. Ten akt poświecenia, uzupełniony przez papieża Piusa XI, czytają kapłani po uroczystej Mszy św. przed Najświętszym Sakramentem w święto Serca Jezusowego i w pierwszy piątek miesiąca. "Wreszcie, by uroczystość najzupełniej odpowiadała rozpowszechnionej szeroko pobożności wiernych", papież Pius XI poleca święto Serca Jezusowego obchodzić z oktawą, przepisuje nowy formularz mszalny i nowe modlitwy brewiarzowe.

Cel nabożeństwa do Najświętszego Serca wyjaśnia Pan Jezus sam. W trzecim widzeniu tak odzywa się Zbawiciel do św. Małgorzaty: "Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi, że, wyniszczając się zupełnie, nie zaniechało niczego, co by im mogło poświadczyć Moją miłość; ale zamiast uznania odbieram od nich najczęściej niewdzięczność przez ich nieuszanowanie i świętokradztwa, przez ich chłód i wzgardę, którą okazują mi w tym sakramencie miłości... Córko, przychodzę do serca, które tobie dałem, abyś ty przez gorącą miłość swoją naprawiła krzywdy, które ponoszę w sercach obojętnych i oschłych, w sercach, które mnie znieważają w Najświętszym Sakramencie". Boski Zbawiciel wyjawia świętej, jak miłą Mu jest jej miłość Jego Najświętszego Serca, i poleca jej, aby tę miłość i w innych rozgrzewała. Cześć Najświętszego Serca Jezusowego ma być zatem wynagrodzeniem za obojętność i wzgardę innych. Ale Pan Jezus pragnie czci dla Swego Boskiego Serca i dlatego, bo wie, że ta cześć przynosi nam niewypowiedziane korzyści duchowe. "Moje Boskie Serce", mówi na innym miejscu do św. Małgorzaty, "tak bardzo kocha ludzi, a ciebie w szczególności, że nie może przechować w Sobie płomieni gorącej miłości; trzeba, aby rozeszły się przez ciebie, aby ludzie wzbogacili się Jego kosztownymi skarbami". Z miłości więc ku nam pragnie, abyśmy czcili Jego Serce. Tym, którzy przychodzą do tego Serca, "pełnego dobroci i miłości", do tego "gorejącego ogniska miłości", daje Zbawiciel to, bez czego najpobożniejsza modlitwa, najcięższe umartwienie, a nawet, według zapewnienia św. Pawła, najwyższa wiara nie mają znaczenia. Tym skarbem jest miłość – ta miłość, którą mierzy się świętość duszy naszej i wielkość wiecznego szczęścia. Jak Boskie Serce Zbawiciela jest dla swej miłości "cnót wszystkich bezdenną głębiną", tak też i miłość w sercach naszych jest źródłem wszystkich cnót, bo dopiero przez miłość nabierają uczynki cnoty znaczenia w oczach Bożych.

"Przyjdźcie do Mego Serca, *źródła życia i świętości*, wszyscy, a Ja was uświęcę!" – woła do nas nieustannie Chrystus Pan. Idźmy za tym głosem – to głos miłości i naszej chwały.

Rok Boży w liturgii i tradycji Kościoła świętego, Katowice 1931 r.

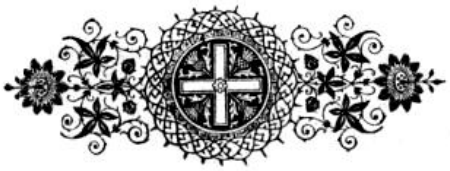

O umartwieniu chrześcijańskim (1)

KARDYNAŁ MERCIER

I.

Przedmiot umartwienia chrześcijańskiego

Celem umartwienia chrześcijańskiego jest przeciwdziałanie złym wpływom wywieranym przez grzech pierworodny na nasze dusze nawet po odrodzeniu ich przez chrzest.

Pomimo odrodzenia naszego w Chrystusie, przez które zgładzony został w zupełności grzech pierworodny, daleko nam jeszcze bardzo do prawości i spokoju pierwotnego. Sobór Trydencki stwierdza, że nawet po chrzcie odczuwamy pożądliwość, tj. ową potrójną pożądliwość ciała, oczu i pychy, ale odruchy te powinny jedynie pobudzać nas do chwalebnych walk życia chrześcijańskiego (por. Sobór Trydencki, *Dekret o grzechu pierworodnym*).

Potrójne to pożądanie nazywa Pismo św. raz starym człowiekiem przeciwstawiającym się nowemu człowiekowi, którym jest Jezus żyjący w nas i my żyjący w Chrystusie – to ciałem lub naturą upadłą staczającą walki z duchem lub naturą odrodzoną przez łaskę nadprzyrodzoną. Tego to starego człowieka trzeba – nie mówię unicestwić – bo jest to rzeczą niemożliwą dopóki trwa życie doczesne – ale umartwić tj. doprowadzić praktycznie do bezsilności, bezwładu i bezpłodności; trzeba przeszkodzić i zniweczyć żywotność zła w całym naszym życiu duchowym, by nie mogło wydawać owoców, którymi są grzechy. – A więc umartwienie chrześcijańskie, powinno obejmować całego człowieka, cały zakres działania, w którym natura nasza obracać się może.

Taki jest przedmiot ducha umartwienia; wskażemy sposób zastosowania go w życiu, przechodząc kolejno liczne przejawy naszej żywotności i grupując je jak poniżej:

1) Żywotność organiczna, czyli życie cielesne.

2) Żywotność zmysłowa objawiająca się bądź pod formą poznawania przez zmysły zewnętrzne, bądź przez wyobraźnię, bądź przez pożądania zmysłowe, uczucia lub namiętności.

3) Żywotność racjonalna, wyrozumowana, nie przymuszona, która jest podstawą naszych myśli, sądów i postanowień.

4) Następnie rozważymy zewnętrzne przejawy życia naszej duszy – zewnętrzne nasze czyny.

5) W końcu wzajemny stosunek między bliźnimi.

II.

Ćwiczenia umartwienia chrześcijańskiego

Umartwienia ciała

1) Ograniczaj pożywienie, o ile to możliwe do prostej konieczności. Zastanów się nad słowami św. Augustyna: "Nauczyłeś mię, o mój Boże, by pożywienie uważać jako sposób podtrzymania życia. O Panie, któż z nas nie przekracza tutaj choć czasem granic. Jeśli znajdzie się taki człowiek choć jeden, to oświadczam, że człowiek ten jest wielki i powinien wielce chwalić Imię Twoje" (*Wyznania*, Księga X, rozdz. 31).

2) Proś Boga często, proś Go codziennie, by łaska Jego dozwoliła ci nie przekroczyć granic konieczności i abyś nie dał się pociągnąć uczuciu przyjemności.

3) Nie jedz między godzinami zwykłego posiłku, chyba z koniecznej potrzeby lub ze względów uprzejmości.

4) Zachowaj wstrzemięźliwość i posty, lecz tylko w zakresie posłuszeństwa i z umiarkowaniem.

5) Nie jest ci wzbronione korzystać z pewnych przyjemności, lecz trzeba by w nich była intencja czysta i należy za nie błogosławić Pana.

6) Sen powinien być unormowany. Unikać należy w tym względzie wszelkiego wygodnictwa, wszelkiej miękkości zwłaszcza rano. – Naznacz sobie

jeżeli możesz godzinę i przestrzegaj jej energicznie tak dla wstawania jak i spoczynku.

7) W ogólności odpoczywaj w rozmiarach koniecznej potrzeby, a oddawaj się pracy hojnie, nie szczędząc swego trudu. Strzeż się wyczerpania ciała, lecz przede wszystkim nie schlebiaj mu; jeżeli zauważysz, że chce ono odgrywać rolę pana, natychmiast potraktuj je jak niewolnika.

8) Jeżeli odczuwasz jakie niedomagania, uważaj, by nie stać się ciężarem dla drugich przez zły humor; pozostaw braciom swym starania o litość nad tobą, sam bądź cierpliwy i milczący jak boski Baranek, który naprawdę dźwigał wszystkie słabości nasze.

9) Strzeż się korzystać z drobnych niedomagań jako powodu do dyspensy lub uchylania się od zwykłego porządku dziennego. – "Trzeba nienawidzieć jak zarazy wszelkie odchylenie od reguły", pisał św. Jan Berchmans.

10) Przyjm z poddaniem i znoś pokornie, cierpliwie i wytrwale, przykre umartwienie nazwane chorobą.

Umartwienie zmysłów, wyobraźni i uczuć

1) Przede wszystkim zamykaj stale oczy na wszelki widok niebezpieczny, a nawet miej odwagę zamykać je na wszystko, co zbędne i niepotrzebne. Patrz nie widząc, nie szukaj w nikim piękności lub brzydoty.

2) Miej uszy zamknięte na pochlebstwa, pochwały, pokusy, złe rady, obmowy, drwiny bolesne, krytykę nieprzychylną, podejrzenia udzielone drugim, na każde słowo mogące wywołać najmniejsze nawet oziębienie między dwiema duszami.

3) Jeżeli powonienie twoje cierpi z powodu kalectwa lub dolegliwości bliźniego, daleki od skargi, czerp w tym radość świętą.

4) Co się tyczy rodzaju pożywienia, miej w poszanowaniu radę Pana Naszego: "Jedz co ci dają". "Jedz co dobre bez szukania w tym upodobania, jedz co złe bez okazywania wstrętu, bądź obojętnym tak na jedno jak i na drugie, oto, mówi św. Franciszek Salezy, prawdziwe umartwienie".

5) Ofiaruj Bogu swoje posiłki, nakaż sobie przy stole małe umartwienie np. odmów sobie trochę soli, szklanki wina, słodyczy, współbiesiadnicy twoi nie zauważą tego, a Bóg ci to policzy.

6) Jeżeli to co ci dają dogadza twemu podniebieniu, myśl o żółci i o occie, którymi napojono Pana na krzyżu, nie przeszkodzi ci to jeść lecz będzie przeciwwagą twojej przyjemności.

7) Unikaj wszelkiego zbliżenia zmysłowego, wszelkiej pieszczoty połączonej z pożądliwością, w której szukałbyś i znajdował radość specjalnie zmysłową.

8) Nie wygrzewaj się, chyba żeby to było potrzebne dla uniknięcia zachorowania.

9) Znoś wszystko co umartwia ciało w sposób naturalny, szczególnie znoś chłód zimowy, upał letni, posłanie twarde i wszelkie niedogodności tego rodzaju. Bądź pogodny przy wszystkich zmianach temperatury, witaj uśmiechem każdą w nich zmianę. – Mów z prorokiem: Zimno, gorąco, deszczu, błogosławcie Pana. – Szczęśliwi ci, co ze szczerego serca zdołają powiedzieć słowa powtarzane często przez św. Franciszka Salezego: "Nigdy nie czuję się lepiej jak wówczas, gdy mi nie jest dobrze".

10) Umartwiaj swoją wyobraźnię, gdy kusi cię widokiem znakomitego stanowiska, lub smuci przewidywaniem smutnej przyszłości, gdy cię drażni wspomnieniem słowa lub czynu, które cię obraziły.

11) Jeżeli zapragniesz marzyć, walcz z tą myślą bez litości.

12) Umartwiaj się jak najstaranniej na punkcie zniecierpliwienia, podrażnienia i gniewu.

13) Dotrzyj do głębi swych pragnień, poddaj je kontroli rozumu i wiary: nie dążysz-li raczej do długiego życia niż do świątobliwego? do używania przyjemności i dostatku bez zmartwień i cierpień, do zwycięstw bez walki, do powodzenia bez przeciwności, do poklasków bez krytyki, do życia wygodnego, spokojnego bez krzyży jakiejkolwiek natury, to znaczy do życia odmiennego od życia naszego Boskiego Zbawcy.

14) Strzeż się pewnych przyzwyczajeń, które choć nie zdecydowanie złe, mogą się stać zgubnymi, jak np. czytanie książek swobodnej treści, gry hazardowe, itp.

15) Staraj się wykryć swą główną wadę i gdy ją poznasz, tęp ją w jej najdrobniejszych ułamkach. W tym celu poddaj się szczerym sercem wszystkiemu, co mogłoby być jednostajne i nudne w robieniu szczegółowego rachunku sumienia.

16) Nie wzbronione ci jest mieć serce i okazywać je, lecz strzeż się przed niebezpieczeństwem przekroczenia właściwej miary. Walcz energicznie z przywiązaniami zbyt zmysłowymi, z przyjaźniami zbyt wyłącznymi i wszystkimi czułostkowymi poruszeniami serca.

III.

Umartwienie umysłu i woli

1) Umartwiaj umysł, zabraniając mu wszelkich zbytecznych porywów wyobraźni, wszelkich myśli zbędnych, obcych, które przyprawiają cię o stratę czasu, rozpraszają duszę, obrzydzają pracę i rzeczy poważne.

2) Myśli smutne i niespokojne muszą być wygnane z twojego umysłu. Troska o to, co cię w przyszłości spotkać może, nie powinna cię zajmować. Co zaś do złych myśli, które cię niepokoją wbrew twojej woli, powinieneś odrzucając je uczynić z nich przedmiot cierpliwości. Gdy będą mimowolne, będą źródłem zasług.

3) Strzeż się uporu w myśli, uporu w uczuciach, poddaj się chętnie sądom drugich, chyba, że chodzi o sprawy, w których masz obowiązek zająć wyraźne stanowisko.

4) Umartw naturalny organ twego umysłu – twój język. Ćwicz się w milczeniu, czy to gdy ci je reguła nakazuje, czy gdy je sobie nakażesz z własnej woli.

5) Lepiej słuchać innych niż mówić samemu, skoro jednak mówić trzeba, zachowaj umiarkowanie, unikając zarówno przesady w mówieniu, które przeszkadza innym w wypowiadaniu ich myśli, jak i milczenia, które oznaczałoby pogardę ubliżającą treści przemówienia innych.

6) Nie przerywaj nigdy temu, który mówi i nie uprzedzaj zbyt pochopną odpowiedzią zapytania.

7) Miej głos umiarkowany, nigdy gwałtowny lub rozstrzygający. Unikaj wyrazów takich jak: bardzo, nadzwyczajnie, strasznie... to są przesady.

8) Szukaj upodobania w prostocie i prawości. Symulacja, wykręty, dwuznaczniki wyrachowane, na które pozwalają sobie bez skrupułu niektóre nabożne osoby, dyskredytują pobożność.

9) Powstrzymuj się od wszelkich słów grubiańskich, trywialnych, czy nawet zbędnych. Pan nasz przestrzega, że zażąda z nich rachunku w dzień sądu.

10) Przede wszystkim umartwiaj wolę, to sprawa zasadnicza. Naginaj ją nieustannie do tego co uważasz za miłe Bogu i za rozkaz Opatrzności, nie biorąc w rachubę własnych upodobań i wstrętów, pragnień i odraz. Ulegaj nawet podwładnym w rzeczach nie dotyczących chwały Bożej i obowiązku twego stanowiska.

11) Najdrobniejsze nieposłuszeństwo rozkazom, czy nawet życzeniom Przełożonych uważaj za odnoszące się do Boga.

12) Pamiętaj, że wprowadzisz w czyn największe z umartwień, jeżeli potrafisz cieszyć się, gdy cię upokarzać będą, i jeżeli posłuszeństwo twoje będzie doskonałym w stosunku do tych, którym Bóg chce żebyś był uległy.

13) Z radością przyjmij napomnienie i lekceważenie twojej osoby: oto słowa św. Jana od Krzyża i rada którą czytamy w *Naśladowaniu*: "nie mów o sobie ani dobrze ani źle, nie mów wcale, milcząc staraj się, aby o tobie zapomniano".

14) Gdy wobec upokorzenia lub nagany masz ochotę szemrać i smucić się, powiedz jak Dawid: "Dobrze mi, żeś mnie upokorzył".

15) Nie podtrzymuj w sobie lekkomyślnych pragnień. Św. Franciszek Salezy mawiał: "Pragnę niewiele, a i tej niewielkiej ilości pragnień, pragnę bardzo mało".

16) Przyjm z poddaniem umartwienia zesłane przez Opatrzność, krzyże i prace przywiązane do stanowiska, na którym ona cię postawiła. "Tam gdzie jest mniej naszego wyboru, mówi św. Franciszek Salezy, jest więcej upodobania Bożego". Chcielibyśmy wybierać sobie krzyże, mieć inny niż nasz; wolelibyśmy nieść krzyż ciężki a mający pewien rozgłos, niż krzyż lekki a męczący swą jednostajnością. To złuda: to nasz krzyż trzeba nieść, a nie inny. Zasługa jego nie jest w jego rodzaju, ale polega na doskonałości z jaką go się znosi.

17) Nie niepokój się pokusami, skrupułami, oschłością duchową: "co się czyni w oschłości, jest większą zasługą przed Bogiem, niż to co się czyni w pocieszeniu", mówi św. Biskup Genewski.

18) Nie trzeba się zbytnio martwić upadkami, ale upokarzać się nimi. Upokarzać się jest rzeczą dobrą, którą niewiele osób rozumie; niepokoić się i być wytrąconym z równowagi jest rzeczą złą, bo w tego rodzaju niepokoju i rozczarowaniu miłość własna odgrywa wielką rolę.

19) Nie dowierzajmy zarówno nieśmiałości, zniechęceniu, które denerwuje jak i zarozumiałym myślom, które są właściwie pychą w działaniu. Pracujmy jak gdyby

wszystko zależało od naszych wysiłków, lecz bądźmy pokornymi jakby nasza praca nie miała żadnego znaczenia.

IV.

Umartwienie w czynach naszych zewnętrznych

1) Bądź bardzo dokładnym w wypełnianiu raz postawionego sposobu twego życia, słuchaj bez ociągania, pamiętając na słowa św. Jana Berchmansa: "Moja pokuta, to spełnianie zwykłych uczynków życia". "Przywiązywanie największej wagi do małych rzeczy, oto moja zasada".

2) Spełniając obowiązki swego stanu staraj się być zadowolonym z wszystkiego co mogłoby ci się niepodobać i drażnić, mając znowu w pamięci słowa św. Franciszka: "Nigdy mi nie jest lepiej jak gdy mi jest niedobrze".

3) Nie poświęcaj ani chwili próżniactwu, bądź zajętym od rana do nocy bez wytchnienia.

4) Jeżeli spędzasz życie choć w części nad nauką, stosuj do siebie rady św. Tomasza z Akwinu udzielane uczniom: "Nie zadawalajcie się powierzchownym korzystaniem z tego co czytacie czy słyszycie, lecz starajcie się przeniknąć i zgłębić treść całą; nie pozostawajcie w wątpliwości w rzeczach, co do których możecie mieć pewność. Pracujcie z świętą chciwością nad zbogaceniem waszego umysłu, ułóżcie systematycznie w pamięci wszystkie wiadomości, jakie dane wam jest zdobyć, jednakże nie starajcie się zgłębiać tajemnic, które przekraczają waszą inteligencję".

5) Zajmuj się jedynie czynnością chwili obecnej, nie wracając do tego co ją poprzedziło, ani nie wybiegaj myślą ku temu co nastąpi i mów ze św. Franciszkiem: "Gdy robię to, nie jestem obowiązany robić nic innego", "dość szybko jeśli dość dobrze", "spieszmy się statecznie".

6) Bądź skromnym w sposobie bycia. Nic doskonalszego jak zewnętrzny wygląd św. Franciszka; trzymał głowę zawsze prosto, unikając jednakowo owej lekkości, która nią obraca na wsze strony, niedbalstwa, które ją naprzód pochyla i usposobienia dumnego i wyniosłego, które ją w tył odrzuca. Twarz jego była zawsze spokojna, bez zakłopotania, wesoła, pogodna i szczera, jednakowoż bez żartobliwości niedyskretnej, bez głośnego, niepohamowanego lub zbyt częstego śmiechu.

7) Gdy był sam zachowywał się tak jakby znajdował się w licznym towarzystwie. Nie zakładał nogi na nogę, nie opierał głowy na łokciu. Gdy modlił się był nieruchomy jak kolumna. Gdy natura poddawała mu myśli użycia jakiejś wygody, nie słuchał jej.

8) Uważaj czystość i porządek za cnotę, brud i nieporządek za wadę, precz z ubraniem brudnym, poplamionym lub podartym. Z drugiej strony, uważaj za wadę jeszcze większą zbytek i światowość. Tak postępuj aby patrząc na twoje ubranie nikt nie mógł powiedzieć: to jest brudne lub to jest eleganckie, lecz by każdy mógł rzec: to jest odpowiednie, właściwe.

V.

Umartwienie w stosunkach z bliźnimi

1) Znoś wady bliźniego, wady wychowania, umysłu, charakteru. Znoś wszystko co ci się w nim nie podoba, sposób chodzenia, zachowania, głos, akcent, albo cokolwiek innego.

2) Znoś wszystko od wszystkich, znoś aż do końca i po chrześcijańsku. Unikaj zarozumiałej cierpliwości, która zdaje się mówić: "Cóż mię łączy z tym lub owym?". "W czymże dotyczy mię to, co on mówi?". "Czyż potrzebuję przychylności, sympatii a nawet uprzejmości od kogokolwiek, a zwłaszcza od niego właśnie?". Nic więcej małostkowego przed Bogiem jak te obojętności wyniosłe, pogardliwe, na pewno lepsze byłoby zniecierpliwienie.

3) Masz ochotę rozgniewać się – bądź łagodnym dla miłości Chrystusowej; szukasz zemsty – płać dobrem za złe. Mówią, że wielką tajemnicą trafienia do serca św. Teresy było, zrobić jej przykrość. Chcesz okazać niezadowolenie komu – uśmiechnij się do niego z dobrocią; chcesz uniknąć spotkania kogoś – przez cnotę szukaj go; chcesz źle o nim mówić – mów dobrze; chcesz mówić surowo – mów łagodnie, serdecznie.

4) Miej upodobanie w chwaleniu braci, zwłaszcza tych, do których masz wrodzoną niechęć.

5) Nie bądź rozumnym kosztem miłości.

6) Jeżeli w twojej obecności pozwala sobie ktoś na rozmowę niewłaściwą lub szkodzącą opinii bliźniego, możesz zwrócić uwagę mówiącemu, ale lepiej zręcznie

skieruj rozmowę na inny przedmiot lub wyrazem twarzy okaż smutek lub umyślną nieuwagę, dając poznać, że to co mówią, nie podoba ci się.

7) Jeżeli oddanie małej przysługi przychodzi ci z trudem, zaznacz gotowość do spełnienia takowej, a zyskasz podwójną zasługę.

8) Miej wstręt do odgrywania roli ofiary w oczach własnych i cudzych. Nie wyolbrzymiaj swych ciężarów, staraj się uważać je za lekkie. Bo są one takimi w istocie daleko częściej niż się wydaje, a byłyby nimi zawsze gdybyśmy mieli więcej cnoty.

Zakończenie

W ogóle naucz się odmawiać naturze tego, czego żąda od ciebie niepotrzebnie, – a naucz się żądać od niej tego, czego ci odmawia bezzasadnie. Postępy twoje w cnocie, mówi autor *Naśladowania Jezusa Chrystusa*, wzrastać będą w stosunku do gwałtu, jaki sobie zadasz.

Trzeba umrzeć, mówił św. Biskup Genewski, trzeba umrzeć, by Bóg żył w nas, "bo niepodobieństwem jest dojść do łączności duszy z Bogiem inną drogą jak przez umartwienie". Te słowa *trzeba umrzeć* są twarde, lecz po nich nastąpi wielka słodycz, bo umiera się sobie dla złączenia się z Bogiem przez tę śmierć.

Oby Bóg pozwolił nam mieć prawo zastosowania do siebie tych pięknych słów św. Pawła do Koryntian:

"We wszystkim znosimy utrapienia... Nosimy w sobie zawsze i wszędzie śmierć Jezusa, by życie Jezusa objawiło się też w nas" (II Kor. 4, 8. 10).

"*Szkoła Chrystusowa*". Czasopismo poświęcone zagadnieniom życia wewnętrznego, Rok X. – Tom XVIII. Lwów 1939. DRUKIEM I NAKŁADEM WYDAWNICTWA OO. DOMINIKANÓW, ss. 133-146. (Marzec 1939). (*Za pozwoleniem Władzy Duchownej*).

Przypisy:

(1) Dziełko to o umartwieniu chrześcijańskim jest syntezą wszystkiego najlepszego, co napisano w tym przedmiocie. – Zawdzięczamy je J. Em. Kardynałowi Mercier. Napisane zostało 50 lat temu dla aspirantów do stanu duchownego, których Kardynał Mercier był Dyrektorem. – Wprowadzając zasady zawarte w nim w życie, nieżyjący już dzisiaj świątobliwy Kardynał wzniósł się sam na szczyty doskonałości chrześcijańskiej.

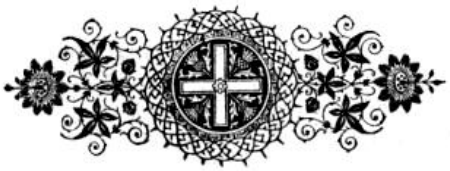

13-go czerwca

Żywot świętego Antoniego z Padwy

(Żył około roku Pańskiego 1231)

Było to w roku 1230, właśnie gdy Papież Grzegorz IX udzielił ogólnego odpustu tym wszystkim, którzy odbędą wyprawę krzyżową do Ziemi świętej. Chrześcijanie ze wszystkich krajów: Grecy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Anglicy, Szwajcarzy, Szkoci, Słowianie i Węgrzy przybyli do Rzymu, ówczesnej stolicy świata chrześcijańskiego, a wszystkim, na życzenie Papieża, głosił kazania i nauki Franciszkanin pięknej postaci, głosem silnym i pełnym, to miękkim i dźwięcznym jak dzwon srebrny, to pełnym siły jakby grzmotu potęgą wzruszając serca słuchaczy. Mówił językiem łacińskim, a wszyscy go rozumieli. Mężem tym, zakonnikiem ubogim, był św. Antoni.

Urodził się on w Lizbonie, stolicy Portugalskiej w roku 1195 z rodziców majętnych. Otrzymawszy w domu troskliwe wychowanie, mając lat 15 wstąpił do klasztoru Augustianów w pobliżu miasta rodzinnego. Tam z całym zapałem oddawał się dalszym naukom a przy tym i szczerej, nabożnej modlitwie. Z powodu licznych odwiedzin krewnych, uważał czas z nimi spędzony za stracony dla przyszłego zbawienia, prosił przeto, aby go przeniesiono do klasztoru więcej oddalonego, do Koimbry. W tym właśnie czasie chowano uroczyście w owym klasztorze święte Ciała pierwszych pięciu Męczenników zakonu św. Franciszka, których niedawno poganie zabili na misji w Maroku.

Widok tych Męczenników świętych zapalił 23-letniego Ferdynanda – gdyż takie imię na Chrzcie świętym otrzymał – i zawołał: "O gdybym i ja mógł być Męczennikiem, i oddać życie za Pana Jezusa!". Tym pragnieniem powodowany, wyprosił sobie, aby mu pozwolono wstąpić do zakonu Franciszkanów. Tam dano mu ubogą suknię zakonną i z nią razem imię Antoniego, sławnego na cały świat chrześcijański Pustelnika, którego wiernym miał zostać naśladowcą. Po kilku latach pokutniczego i nader pobożnego życia wyjednał sobie, że mu pozwolono udać się do Afryki i tam głosić Ewangelię świętą. Pełen radości i odwagi udał się w podróż, ale ciężka choroba zniewoliła go do powrotu, a burza zapędziła okręt do Sycylii.

Ciężko chory doszedł do Asyżu, powodowany gorącym pragnieniem poznania osobiście świętego zakonnika Franciszka i zbudowania się jego świętobliwym życiem. Ten pozwolił mu pozostać we Włoszech, ale żaden klasztor nie chciał go przyjąć, gdyż był bardzo chory i słabowity, a po wtóre nie znano jego nauki i świętobliwości. Z wielką wszakże trudnością uzyskał ciasną, ubogą celę w klasztorze w Bolonii. Tam oddał się Antoni całkiem rozmyślaniom i tak był pokornym i cichym, że go uważano za pobożnego wprawdzie braciszka zakonnika, ale nie miano wielkiego zaufania do jego rozumu. Atoli wkrótce się przekonano o pomyłce.

We Forli zebrało się wielu młodych Franciszkanów i Dominikanów, w celu uzyskania święceń kapłańskich. Gwardian z Bolonii zabrał Antoniego z sobą, a pewnego dnia po wieczerzy żądał, ażeby którykolwiek z tych młodzieńców miał przemowę, atoli wszyscy uniewinniali się, że nie byli przygotowani. Wtedy gwardian, nie mając wielkiego zaufania do Antoniego, zażądał, tak tylko dla żartu, aby on przemówił. Antoni usłuchał rozkazu przełożonego z wszelką pokorą i przemówił do zebranych – ale z takim talentem, wymową i gruntownością, że wszyscy obecni podziwem przejęci, osłupieli. Przy tym prawił Antoni tak pięknym i wybornym językiem włoskim, że podziw doszedł do najwyższego stopnia, a gwardian, uniesiony tym niezwykłym talentem, uściskał go czule i wysłał następnie do Verceli na dalszą naukę Teologii świętej. Tam przebył Antoni cztery lata, a potem z wielkim odznaczeniem był nauczycielem religii w zakonie. Później został misjonarzem i jako taki chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta po Włoszech i Francji Południowej. Najczęściej miewał kazania i nauki pod gołym Niebem, które tak były ciekawe i pełne głębokiej nauki, że lud na nie tłumnie śpieszył i żaden kościół zebranych nie pomieścił. Często do trzydziestu tysięcy nabożnych słuchało jego kazania z natężoną uwagą. Szczególniej potęga wymowy jego podziałała na Ezzelina, dowódcę Gibelinów w Południowych Włoszech, który wiele miast zdobył i przez lat piętnaście odznaczał się wielkim okrucieństwem na wzór Nerona. Antoni powodowany litością nad duszą tego tyrana, przyśpieszył podróż do Werony. Spotkawszy owego zuchwalca, który się śmiał i szydził z Papieża, że go z Kościoła wyklął, stanął Antoni przed nim bez obawy i odezwał się do niego: "Jak długo jeszcze będziesz Niebo znieważał? Czy sądzisz, że ucho Boskie jest nieczułe na okrzyki zemsty za krew przez ciebie wylaną? Miara zbrodni twoich już przepełniona a Bóg skruszy cię i w niwecz obróci, gdy natychmiast żałować nie będziesz za zbrodnie twoje i nie będziesz się starał zmazać ich życiem pełnym pokuty. Słuchaj głosu mojego, mój głos jest głosem Boga!". Słuchacze byli pewni, że Ezzelin na Antonim za te odważne słowa krwawą wywrze zemstę, ale ku zdziwieniu wszystkich zuchwalec ów zstąpił z tronu, na którym siedział, włożył

sobie pasek pokutniczy na szyję, ukląkł przed Antonim, uznał swe winy, przyrzekł poprawę, a potem odezwał się do towarzyszów: "Nie dziwcie się temu, co teraz uczyniłem; spostrzegłem twarz tego męża otoczoną takim blaskiem niebieskim, że strach mnie ogarnął i sądziłem, iż przed jego wzrokiem przenikliwym wypada mi ukryć się w głębinach piekła; zdawało mi się także, iż czarci już mnie tam porywają". I nawrócił się zupełnie, starając się potem wynagrodzić wyrządzone krzywdy.

Naówczas szkodziły Kościołowi świętemu także liczne sekty odszczepieńców, a głównie owa, która przeczyła, że Jezus Chrystus jest obecnym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Jednego z głównych kacerzy, Bonovila, przekonał Antoni o błędzie, w jakim ten się znajdował; ten wszakże tak jeszcze był zatwardziałym, że oświadczył, iż dopiero wtedy uwierzy, skoro spostrzeże, iż muł, na którym siedział, upadnie na kolana na widok Hostii Przenajświętszej. Antoni nic na to nie odrzekł; za trzy dni miało się pokazać, co muł uczyni. Bonovil przez cały ten czas mułowi nie dał ani źdźbła obroku, a potem, kiedy Antoni otoczony licznym tłumem ludu zbliżał się z Sakramentem św., podał mułowi to, co najchętniej żarł, muł wszakże obroku nie tknął, lecz padł na kolana, a łeb schylił do ziemi, niejako w uznaniu Stwórcy swego. Z wielkim zapałem sławił lud zebrany potęgę Boga utajonego w Przenajświętszej Hostii, a Bonovil natychmiast się nawrócił, zawstydzony, że muł jego był od niego rozsądniejszym.

Miasto Rimini było głównym siedliskiem kacerzy; Antoni chciał im prawdę głosić ale mieszczanie zatykali uszy. Pełen smutku poszedł na brzeg morza i zawołał: "Pokażcie się ryby moje i słuchajcie Słowa Bożego, gdy zatwardziali ludzie słyszeć go nie chcą!". Natychmiast wielkie i małe ryby powytykały łby z wody i słuchały, jak Święty modlił się i błagał Stwórcy o nawrócenie niewiernych, poczym ryby pobłogosławił, a one znów w morze się pochowały. Tym cudem zawstydzeni odszczepieńcy słuchali odtąd Świętego gorliwie i wielu się nawróciło.

Czynami swymi zasłużył sobie święty Antoni na nazwę "Młota na odszczepieńców", a sam dalej pracował usilnie na drodze własnego zbawienia. Całe noce przepędzał na modlitwie przed Sakramentem Ołtarza i zadawał sobie ćwiczenia pokutnicze, jakkolwiek i cierpieniami Pan Bóg go nawiedzał.

Gdy Eliasz, generał zakonu a następca świętego Franciszka, w urządzeniu zakonu zmiany chciał poczynić i niektóre zaprowadzić nadużycia, natenczas Antoni zganił to wszystko i głosował za dawnym porządkiem. Za to od lekkomyślniejszych braci zakonnych nazwany wichrzycielem, sponiewierany został i zamknięty w celi na dożywotnie więzienie. Atoli Papież Grzegorz IX ujął się za niewinnym i Eliaszowi władzę nad zakonem odebrał.

Antoni na prośby swe otrzymał od Papieża łaskę, że nie wolno było zmuszać go do przyjęcia jakiegokolwiek urzędu w klasztorze; chociaż łatwo mógł być generałem zakonu, uczynił to z prawdziwej pokory, że nie chciał wywyższenia nad innymi. Udał się potem na większą samotność do klasztoru w Padwie i tam po kilku miesiącach zakończył żywot doczesny dnia 13 czerwca roku 1231. Nad grobem jego działo się dużo cudów.

Już w rok po śmierci Kościół święty uznał go za Świętego, a miasto Padwa na uczczenie jego zbudowało wspaniały kościół. Przy przenoszeniu Relikwii świętych do nowego kościoła znaleziono ciało spróchniałe, ale język jakby u żywego człowieka. Na widok tego cudu generał zakonu św. Franciszka, św. Bonawentura, ukląkł z całym zebranym ludem i sławił Świętego. – Język ten Świętego jest największą relikwią Padwy.

Nauka moralna

Kimkolwiek jesteś, duszo chrześcijańska, mężczyzną czy niewiastą, panem czy sługą, uczonym czy prostaczkiem, zdrowym czy chorym, młodym czy starym, nie koniecznie masz być wielkim kaznodzieją lub uczonym teologiem, ale za to każdemu z nas w każdym stanie udzielił Pan Bóg w języku władzy, której użyć możemy na chwałę Boga lub na potępienie wieczne. Z tego powodu trzymaj zawsze język na wodzy, albowiem tym członkiem ciała zdziałać możesz wiele złego i zgorszenie wywołać w bliźnich.

Święty Antoni niechaj wszystkim służy za przykład; przemawiał on tylko wtedy, gdy Bóg mu przez przełożonych przemawiać pozwolił. Języka natomiast używał tylko na sławę i cześć Boga i na zjednanie Mu wyznawców. My tak samo czynić możemy i pokazać bliźnim, że mamy serce czyste, a to ich pociągnie ku dobremu. W języku człowiek ma wielką potęgę, niechaj jej zatem używa tylko do celów szlachetnych i zbawiennych.

Modlitwa

Kościół Twój, Boże, niech uroczystość świętego Antoniego, Wyznawcy Twojego, rozwesela, abyśmy duchownymi pomocami zawsze byli wsparci i wysłużyli sobie wieczne wesele w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.

Przewodnik w życiu duchownym

Bp Karol Józef Morozzo OCist.

O lenistwie

Acedia, lenistwo, jest to wyraz grecki, oznaczający smutek, który tak człowieka przygniata, iż mu się żadna praca nie podoba. Ono jest podwójne: pierwsze połączone z grzechem śmiertelnym, ma miejsce wówczas, gdy ktoś czuje odrazę do wszystkich ćwiczeń duchownych, jako smutnych i przykrych i, po pierwszym zapale, do trosk światowych i poprzednich grzechów się wraca. Z niego rodzi się pogardzanie prawami, wyzucie się z karności, szemranie, zgorszenie, apostazja i rozpacz. Drugie wolne jest wprawdzie od winy śmiertelnej, lecz jest oznaką duszy zmęczonej, i upadającej pod nadmierną ilością trosk i namiętności, lub też przestraszonej wielkością sprawy i trudnością podróży, oraz doznającej niesmaku i przesytu w rzeczach duchownych. Tutaj o drugiej części mówić będziemy.

§ I. O objawach lenistwa

Objawy lenistwa są następujące: 1) Oddawanie się gnuśności, zamiast czytania i modlenia się, unikanie przy każdym zajęciu trudu, lub zajmowanie się rzeczami niepożytecznymi. 2) Chodzenie po domu, lub ulicy w celu zabicia czasu; czytanie książek niepożytecznych, lub oddawanie się próżnym myślom; szukanie przyjemności dla ciała i dla duszy, miłowanie gry i widowisk, wiele opuszczać i na wiele rzeczy sobie pozwalać pod pozorem osłabienia i choroby. 3) Szukanie przyjemności w próżnych rozmowach, unikanie towarzystwa ludzi duchownych, gardzenie ludźmi poważnymi, zawieranie niebezpiecznych poufałości; na zbytecznych wizytach tracenie czasu, leniwe i ospałe znajdowanie się na wszystkich ćwiczeniach duchownych. 4) Szukanie pociechy w stworzeniach; w jedzeniu, napoju, śnie i ubiorze, staranie się nie o to, co jest potrzebne, lecz co przyjemność sprawia. 5) Podstrzeganie cudzych uczynków, obyczaje ludzi dobrych, którym oziębli zawsze zazdroszczą, roztrząsać; uwłaczanie ich cnotom, obsypywanie ich obelgami, głoszenie za głupców i obłudników. 6) Wzdychanie do życia

próżniaczego, przyznawanie sobie wielu przywilejów, wyrażanie się o wszystkim w sposób wolny, wzdychanie do wielkich i sławnych urzędów; niestałym być w sprawowaniu obecnie przez się zajmowanych, być dla innych przykrym; trzymanie wszystkiego w nieporządku, nic nie załatwiać, na początku sprawy się męczyć i myśl do czego innego zwracać. 7) Traktowanie rzeczy świętych ozięble i leniwie, czytanie, słuchanie, rozmyślanie ich bez żadnego uczucia; okazywanie się głuchym na natchnienia Boże, małe lub prawie żadne troszczenie się o postęp w cnotach i udoskonalenie się. 8) Badania sumienia swego nigdy lub też pobieżnie dokonywać, nie wchodzić w siebie, z trudnością usuwać się od obcowania z ludźmi, nigdy się nie strzec okazji do grzechu; dawne obyczaje rozpamiętywać i ludzi świeckich za szczęśliwych poczytywać.

§ II. Jakie pobudki winny nas skłaniać do unikania lenistwa

Wiele mamy powodów do unikania lenistwa a mianowicie: Po pierwsze: lenistwo wielce się sprzeciwia ludzkiej naturze, której zadaniem jest działać pod kierunkiem rozumu i z pewnym celem; leniwy zaś człowiek albo nic nie działa, albo też czyni coś niedorzecznego i głupiego. Dalej, ten występek jest tym niebezpieczniejszy, im jest trudniejszym do poznania. Leniwiec bowiem, chociaż wiele rzeczy zaniedbywa, to jednakże nie czyniąc jawnego występku, trwa w przekonaniu, że nie popełnił żadnej winy, pokrywając swe lenistwo pięknym płaszczykiem roztropności, zwyczaju lub potrzeby. Toteż ten, co się szpetnemu próżnowaniu oddaje, nadużywa rzeczy najdroższej – czasu, od którego zależy szczęście lub nieszczęście wieczne, a którego utrata jest niepowetowaną. A więc: "*póki czas mamy czyńmy dobrze*" (Gal. 6, 10); ponieważ "*nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować*" (Jan 9, 4).

Ludzie oziębli względem cnoty, zawsze są pełni bojaźni i goryczy, żyją w ustawicznej walce, a lenistwo ich jest dla nich karą. Leniwiec bowiem chce, i nie chce, a pożądliwości zabijają leniwego (Przysł. 21, 25). Dlatego też, że do dzieła ozięble się zabierają, brzemię prawa Bożego, które samo w sobie jest lekkim, staje się dla nich bardzo ciężkim, i chociaż wiele się trudzą, jednakże mało postępu czynią, ściągając wreszcie na siebie to przekleństwo: "*Iżeś jest oziębłym, poczne cię wyrzucać z ust moich*" (Apok. 3, 16). A jako leniwi ludzie około domowego gospodarstwa, łatwo do ubóstwa przychodzą; tak też ludzie gnuśni w rzeczach Boskich zawsze są oschłymi i pozbawionymi tych nagród i dóbr, jakie Bóg ludziom gorliwie pracującym zgotował. Oziębłych można by słusznie porównać do kołowrotu, który ustawicznie w jednym miejscu się porusza, i chociaż się go trochę zakręci, to jednakże w miejscu stanie.

Lenistwo jest bardzo zgubnym występkiem tak dla samego leniwca, jako i dla innych. Dla leniwego, gdyż on wiele opuszcza dobrego a i wiele popełnia złego: "*Bo wielkiej złości nauczyło próżnowanie*" (Ekli. 33, 29). Leniwiec jest wystawiony na jawne niebezpieczeństwo wiecznego potępienia, gdyż nie mając oręża, którym by się bronił przeciw napaściom nieprzyjacielskim, jest jako wielkie miasto nieotoczone murami i dla nieprzyjaciela zewsząd dostępne. Lenistwo jest szkodliwe dla innych, gdyż o ile to w jego mocy jest, wszystkie sztuki i wszystkie dobra, które tylko pracą się nabywają, spośród społeczeństwa usuwa; leniuchy są jakoby trutniami dla każdego zgromadzenia i rodziny; ciężkimi są dla przełożonych, ponieważ na ich pracę w niczym liczyć nie mogą, są bezpożytecznymi do wszystkiego. Oni także zasługi Chrystusa niepożytecznymi czynią, i próżnymi czynią te środki, jakich nam do działania użyczył; pozbawiają Boga chwały, jakiej przez dobre nasze uczynki od nas i od innych oczekuje; przeto też ten występek jest bardzo przez Boga znienawidzonym.

§ III. O środkach przeciw lenistwu

Ponieważ człowiek leniwy w każdej sprawie więcej zwraca uwagę na jej przykrość i zmęczenie, najlepszym przeto środkiem przeciw temu występkowi będzie często rozważać w swej duszy pożytek płynący że świętych ćwiczeń, i wyrobić w sobie przekonanie, że jedno wzniesienie myśli do Boga, jedno przyklęknięcie w celu uczczenia Go, jest cenniejszym od wszystkich majętności i bogactw światowych. Potem trzeba trud przed sobą ukrywać i gdy np. trzeba całą godzinę na modlitwę poświęcić, a to miało by się zbyt ciężkim wydawać, niechaj człowiek mający się modlić, przedstawi sobie, że tylko przez kwadrans ma tę trudność ponosić, a potem, niechaj i drugi kwadrans przeciągnie, a to niechaj dopóty powtarza, dopóki godzina nie upłynie. Albo też niechaj pierwszy kwadrans przepędzi dla miłości ku Bogu, drugi dla miłości Chrystusa Pana; trzeci dla uczczenia Najświętszej Maryi Panny, a czwarty z miłości ku Świętym; tym sposobem prędko się z oziębłości otrząśnie i do zapału pobudzi. Na to też trzeba zwrócić uwagę, że dlatego dajemy się lenistwu pokonywać, ponieważ pracy koniecznej do nabycia cnoty obawiamy się, lecz lękając się najmniejszej przykrości, wpadamy skutkiem w oziębłość i w daleko większą. A więc bezpieczniejszą jest rzeczą z gorliwością ducha pożytecznie pracować, aniżeli dręczyć się na duchu w gnuśnej ospałości leżąc. Aby nie wpaść w ten występek należy się strzec obcowania z ludźmi oddanymi próżnowaniu, a starać się należy o to, aby gorącą pobożność zawsze w sercu zachować i iść chętnie za natchnieniami Boskimi.

W czasie samej walki nie trzeba z pola bitwy uchodzić, ani też rozpoczętego dzieła przerywać, owszem trzeba się mężnie opierać kuszącemu nas występkowi,

chociażby podówczas zbywało na gotowości ducha. Trzeba też zauważyć czas, w którym duch nasz jest do lenistwa skłonniejszym, i wtenczas to gorliwiej do walki się pobudzajmy. Zwłaszcza zdarza się to podczas wielkich upałów lub mrozów; gdy godzina przyjęcia posiłku została spóźnioną i po jedzeniu; gdy przypadnie na nas jakieś opuszczenie lub jakaś przeciwność; gdy mamy coś czynić, co w rzeczy samej jest trudne, lub naszym skłonnościom przeciwne. Na początku zaś każdej czynności trzeba sobie najwznioślejszy koniec wystawić, tj. największą chwałę Boga. Trzeba również pilnie strzec swe serce, aby się na wszystkie strony nie rozpraszało. Należy sobie przepisać sposób w jaki każda rzecz ma być dokonywaną i każdej rzeczy stały czas wyznaczyć trzeba. Wreszcie każdą pracę chętnie podejmować trzeba, i mocno wierzyć, że żadna z tych rzeczy, które z miłości lub posłuszeństwa spełniamy, przy pomocy łaski Bożej, nie jest do wykonania niepodobną.

Cokolwiek było przykrego, cokolwiek dotkliwego w rzeczach trudnych, to Chrystus Pan usunął. On nam swoją krwią dodał sił i łaski do pokonania lenistwa; On sam nauczał, że niepożyteczni słudzy, którzy talenty zakopują w ziemię, surowo karani będą. Jeżeli pragniemy dojść do chwały Świętych, powinniśmy ich śladami postępować i naśladować ich w cierpliwości. Ludzie bowiem światowi, ileż to ciężkich trudów ponoszą z miłości rzeczy znikomych? Z jakąż to ochotą i stałością wszelakie przeciwności znoszą dla próżnej chwały lub marnego zysku? Wstydzić powinniśmy się lenistwa w tak wielkiej rzeczy, jaką jest szczęśliwa i nieskończona wieczność, oraz wieczne zbawienie duszy. Nadto wiele długów ciąży do spłacenia za nasze grzechy, a śmierć w każdej chwili grozi, a gdy nas raz pochwyci, już nie da czasu do spełnienia dobrych uczynków. Powiedzmy przeto z Psalmistą: "*I rzekłem: Terazem począł, ta jest odmiana prawicy Najwyższego*" (76, 11); i: "*W Bogu moim przestąpię mur*" (17, 30).

§ IV. O znakach pokonanego lenistwa

Ten może być pewnym, że lenistwo pokonał, kto obawiając się wszelkich grzechów i nawet najlżejszych niedoskonałości, z wielkim zapałem dąży do zamierzonego sobie szczytu chrześcijańskiej doskonałości; kto zwyczajne obowiązki swego stanu w należnym czasie wykonywa, i chyba tylko dla bardzo ważnej przyczyny opuszcza; kto czuje się chętnym do spełniania wszelkich czynów zostawionych do woli; kto przykazania Boże i przepisy swego stanu jak najdokładniej zachowuje, nic nie zaniedbując, chociażby się to i małym wydawało; kto unika obcowania z ludźmi oziębłymi, kto brzydzi się żartami i rozrywkami, kto wszelkich okazji do niedoskonałości unika, a tylko sobie i Bogu się oddaje;

kto najwyższy stopień doskonałości sobie wytknąwszy odpowiednich środków do osiągnięcia go szuka i używa, i wedle swych sił do skutku doprowadza; kto się zawsze, jako leniwego i nieporęcznego sługę strofuje, a wreszcie do wyższej doskonałości zawsze wzdycha.

Przewodnik w życiu duchownem wiodący człowieka łatwym i jasnym sposobem od początku nawrócenia się do najwyższej świętości, przełożony z łacińskiego przez Ks. Józefa Rościszewskiego b. Ojca. Duch. Sem. Płockiego, proboszcza parafii Bądkowo. Nakładem Tłumacza. Warszawa. Skład główny w Drukarni Lepperta i S-ki. Elektoralna Nr. 8. 1895, ss. 110-116.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa

KS. ALEKSANDER LAKSZYŃSKI

KARBONARYZM

czyli

WĘGLARSTWO

Trudno ściśle oznaczyć kiedy powstał karbonaryzm, albowiem wiadomo tylko to, że pierwiastkowo był on Stowarzyszeniem wypalaczy węgli czyli *węglarzy*, w celu popierania własnych materialnych interesów, i stąd ono otrzymało nazwę *karbonarów* z włoskiego, to jest *węglarzy*.

Z czasem to Stowarzyszenie znacznie rozgałęziło się w Niemczech, Niderlandach, w górach Włoch, Hiszpanii i Francji, a w końcu przeinaczyło się zupełnie i zostało wierną przyjaciółką, wspólniczką i narzędziem masonerii.

Za czasów Napoleona I karbonaryzm przezwał się *Stowarzyszeniem Europejskiego odrodzenia* i odtąd rozpoczął on swoją haniebną i okrutną działalność w Piemoncie, i Włochach środkowych; ale że tam, mianowicie w środkowych

Włoszech, ludność wówczas była głęboko katolicką, przeto karbonarzy byli znienawidzeni, bo uważani za ajentów Napoleona, więc dla jej zepsucia i sfanatyzowania podszyli się pod płaszcz katolicyzmu i patriotyzmu, podobnie jak w Niemczech masoneria pod szumnym tytułem *Tugendbundu*, dążyła do jedności niemieckiej. Naprzód skrycie swoje przewrotne zasady szerzyli po całych Włoszech, ale w końcu, gdy w 1809 roku wybuchła wojna przeciwko Austrii i Włochy zostały z wojska opróżnione, karbonarzy jawnie wystąpili i w tymże roku pierwszą w Kapui Wielką Wentę czyli najwyższą Radę założyli.

Wówczas Anglia uważając karbonarów za potężny środek przeciwko Napoleonowi, zaprowadziła ich w Sycylii i Neapolu, a lord William Bentink stał się jednym z najzagorzalszych węglarzy. I Karolina księżniczka austriacka a królowa neapolitańska, opiekowała się nimi, za co potem jej zdradą odwdzięczyli się. Do nich należał Karol Albert, książę de Carignon, a później król Piemontu, a Franciszek I król neapolitański, był zaszczycony drugim węglarskiej godności stopniem.

Zasady karbonarów są takie same zupełnie jak ich Matki-masonerii, a więc jak ta tak i oni równie zaprzysięgają *przywrócenie światu wolności rozumnej i nieograniczonej, a zagładę wszystkich wrogów ludu* (to jest, księży i królów), *i zniweczenie wszelkiej religii, a głównie Katolicyzmu*, i w tym celu wszelkimi posługują się środkami, jako to: *krzywoprzysięstwem, trucizną i sztyletem*, w który każdy węglarz uzbrojony chodzi: ba sztylet u węglarzy jest uwielbiany, a dokonane morderstwo uchodzi u nich za bohaterstwo.

Już w 1820 r. znajdowało się we Włoszech 600,000 karbonarów; a wieleż ich tam przybyło do dziś dnia! Straszne mordy i spustoszenia całych miast w Sycylii i we Włoszech w 1860 r. jako też wszelkie zbrodnie, na jakie sama natura wzdryga się, dotąd nieustanne zdzierstwa, łupiestwa, rabunki i okropne świętokradztwa, oraz obecny Włoch przewrót, bluźnierstwa i bezbożność, są właśnie skutkami roboty karbonarów, w imię *narodowości, wolności i niepodległości* dokonanej. Owo sławne w 1859 r. *powszechne*, na korzyść Wiktora Emanuela, tego węglarzy przyjaciela, protektora i wiernego sługi, głosowanie odbyło się głównie za pomocą gróźb sztyletem, ponieważ każdemu dano *swobodnie* do wyboru albo się za nim podpisać, albo otrzymać *liberalne* pchnięcie sztyletem!

Od 1846 r. aż do ostatniego we Włoszech przewrotu, głównymi karbonarskich planów wykonywaczami byli Mazzini i Garibaldi – tych dwóch ludzi niewywodzących bynajmniej swego pochodzenia z wieków średnich, zwanych ciemnotą.

Pierwszy z nich w 1859 r. w Turynie i Bolonii z całą *postępową* szatana wściekłością wykrzykiwał: ***śmierć księżom!*** A drugi tymczasem nazywał Papiestwo *strasznym rakiem, gangreną, skutkiem ciemnoty i zdrady, plagą Włoch, stekiem plugastwa*, a Papieża tytułował *domowym wrogiem, niemającym Chrystusa, złym duchem*, a księży *tyranami i katami*. W Pizie i Pawii w 1860 r. tak on do tamecznej przemawiając młodzieży, wrzeszczał: "Jest jeden wróg najstraszniejszy... straszny, ponieważ ma on wpływ nad masami ciemnej ludności i panuje nad nimi kłamstwem; straszny, ponieważ świętokradzko okrywa on się płaszczem religii i naigrawa się z was szyderstwem szatana, czołgając około was jako żmija dla ukąszenia was... Tym strasznym, okropnym młodzieży wrogiem, jest ksiądz! w jakim by kolwiek był ubraniu!".

Toteż mazziniści i garibaldziści, zgodnie z taką proklamacją powtarzali potem, że życie księdza nie warte ani grosza, i wymordowali we Włoszech około 150 kapłanów.

W samym Neapolu jednego dnia zasztyletowano 17 ludzi jedynie za to, że nie chcieli oni wołać: *Niech żyje Garibaldi!* I z takim to krwiożerczym karbonarem *wspaniałomyślne* wówczas Włoszki-patriotki, poczytywały sobie za *honor* nocne podzielać łoże!!! I taki to człowiek zyskał sobie sławę i uwielbienie całego świata, pomnik za życia i tytuł *wielkiego generała!!!* I takiego to człowieka, przestrzelony pod Castelfidardo ból został odfotografowany w naturalnej wielkości i po całym świecie czczony na publicznych wystawach!!! Oto jaki postęp nowoczesnej masońskiej *oświaty i cywilizacji*!!!

Odbywane przy wtajemniczeniu kandydatów do karbonarskiego Stowarzyszenia ceremonie, są teorią bezbożności, bluźnierstwa i strasznego okrucieństwa, których opis znajduje się w dziele X. Gyr'a, a wykonywana wtenczas przysięga jest takiej treści: "Ja obywatel zjednoczonej Auzonii (Włoch) pod jednym rządem i jednymi ludowymi prawami, do utwierdzenia których poświęcam się, chociażby ceną wszystkiej krwi mojej, przysięgam w obecności Wielkiego Mistrza Świata (!!!) i Wielkiego Wybranego, Dobrego-Kuzyna, przykładać się przez całe moje życie do tryumfu zasad *równości, wolności i nienawiści ku tyranii* (tj. Katolicyzmowi i królom), co jest właśnie celem wszystkich tajnych i publicznych Wielebnej Karbonarii czynności. Przyrzekam szerzyć zamiłowanie równości we wszystkich jednostkach, nad którymi zostanie mi powierzony wpływ jakikolwiek. A jeśliby nie podobna było przywrócić rządu wolności bez walki, to również przyrzekam walczyć aż do utraty życia. A gdybym tej mojej przysięgi, na nieszczęście, nie dotrzymał, to się zgadzam, aby moi Dobrzy-Kuzynowie Wielcy Wybrani, pozbawili mię życia sposobem najokrutniejszym. Niech więc wtenczas

zostanę w Wencie zawieszony na krzyż i ukoronowany cierniem na sposób naszego Dobrego-Kuzyna Chrystusa (!!!) naszego Odkupiciela i wzór nasz. Zgadzam się, aby mi żywcem rozpłatano brzuch, serce i wnętrzności wyrwano i spalono, porąbano w kawałki i rozproszono, i moje ciało pozbawiono pogrzebu".

A 3, 31 i 33 artykuł Statutu *Młodej Italii*, będącej wówczas pod dyrekcją Mazziniego, tak objaśnia powyższą przysięgę: "Członkowie, którzy się okażą rozkazom Stowarzyszenia nieposłusznymi, albo zdradzą sekret jego, zostaną *zasztyletowani*. Każdy trybunał będzie mocen nie tylko sądzić winnych, ale i życia pozbawić każdego na śmierć skazanego. A jeśliby się udało winowajcy uciec, to zostanie przebity od ręki niewidzialnej (jak się to często praktykuje), chociażby się w przybytku Chrystusa a nawet w łonie matki ukrył".

Oto *równość, braterstwo i miłość!*

Taka to jest w krótkości historia karbonaryzmu. A jeśli kto życzy sobie obszerniejszej o nim i o jego działaniach wiadomości, to takową znajdzie w dziełach następujących:

1) W dziele X. Gyr'a, któreśmy wyżej przytoczyli, str. 71 n. 3.

2) *Histoire de la rèvolution de 1860 en Sicile. De ses causes et de ses effets dans la révolution générale de l'Italie*, par l'abbé Paul Bottalla. 2 vol. Bruxelles, H. Goemaere 1861.

3) *La Souveraineté Pontificale selon le droit catholique et le droit européen* par Monseigneur l'Évêque d'Orléans. Paris Jacques Lecoffre et C-ie 1860, Chapitre XVIII.

4) *Korespondencje z Rzymu*, drukowane w *Tygodniku Katolickim* z 1859 i 1860 r.

5) *Post-scriptum de la Lettre à M. Ratazzi* par Mgr l'Évêque d'Orléans, Paris, Charles Douniol, 1867.

Dnia 10 sierpnia 1874 r.

Ad M. D. G. et H. B. M. V.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L., W Krakowie. Nakładem Księdza Aleksandra Lakszyńskiego. CZIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem I. Stelcla. 1876, ss. 65-69.

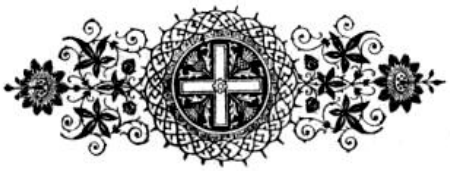

O spokoju duszy i o szczęściu serca umierającego sobie samemu, aby żyło Bogu

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

MODLITWA DO JEZUSA CHRYSTUSA

dla uproszenia wnętrznego spokoju duszy

Monarcho spokojny, Salomonie prawdziwy, Królu spokoju tak jako i chwały, Aniele przymierza i rady, Wszechmocny Pośredniku, jedyny Sędzio niezgód, jakie grzechy nikczemnie spowodowały pomiędzy Tobą a ludźmi! Boże spokoju i Boże Zastępów, przejęty najgłębszą czcią do Twoich rzucam się nóg z uległością całkowicie dobrowolną, a zarazem całkowicie służebną; błagając, aby się upodobało Majestatowi Twemu przemówić do mnie słowo łaski, które by mi zadatkiem spokoju się stało.

Proszę Cię dla siebie i dla bliźnich moich o ten spokój tak pożądany: udziel mi tego słodkiego odpocznienia, które jest centrum i najwyższym duszy mej dobrem.

Zgromadź na nowo najwyższą swą władzę, siły mojego ducha, rozproszonego i napastowanego przez tyluż nieprzyjaciół, ile kocha rzeczy prócz Ciebie i nie dla Ciebie. Uspokój pomieszania, jakie w nim sprawują tyle trosk, powstrzymaj nieprzyjaciół jego, i nie dopuszczaj, aby ciekawie wywiadywał się o życiu innych, aby obierał takowe za pierwszy przedmiot niespokojnośći swojej.

Słowo Twoje, Prawdo przedwieczna, zobowiązało Cię do nieodrzucenia mej prośby, miłosierdzie Twe i sprawiedliwość Twoja, wymagają, aby ustała wojna pomiędzy namiętnościami mymi a rozumem, zarówno jak pomiędzy Tobą a mną. Boskie Twe panowanie, daleko lepiej utrzymać się może w obfitości milczenia i spokoju, aniżeli wpośród hałasu i rozdwojenia Twojego Królestwa, które nie jest podbojem ale wynikające z prawa przyrodzonego, mając za granice rzędy Oliwnych

drzew; które wymaga poddanych spokojnych, wówczas gdy inne chwalą się za to, że je otoczył laurami i palmowymi drzewy.

Dlatego nie mienisz się Stwórcą, księciem i rozdawcą innych rzeczy, tak jak spokoju; a święci Aniołowie, którzy to tylko wykonywają co Ty chcesz, którzy Twojej tylko we wszystkim badają woli, głosili spokój w pierwszej zaraz chwili narodzenia Twego, i złożyli z niego pieśń przechodzącą wszelkie najokazalsze tryumfalne pienia.

Spraw o mój najsłodszy Zbawco! przez wzgląd na to wszystko, aby owa rzeka spokoju i ten potok rozkoszy, o których mówią prorocy Twoi, wylały się w duszę moją. Daj mi to błogosławieństwo, które jest zakładem Twojej miłości, a którego nikt prócz Ciebie Samego dać nie może; a ponieważ przed wstąpieniem do Nieba, zostawiłeś nam spokój w oczekiwaniu Ducha Świętego, niby zadatek chwały jakąś nam w Niebie miał przysposobić, nie odmawiaj rozlać go w sercu całkowicie próżnym, i które gotowe jest otworzyć się dla onego przyjęcia. Mam nadzieję pewną w najwyższej dobroci Twojej, że mi nie odmówisz tej łaski, i że wołania moje zniewolą Cię do zwrócenia oczu na ten proch nikczemny, który z ufnością przyzywa Ciebie, i że nie dopuścisz abym odtąd należał do liczby bezbożnych, którzy nie umieli znaleźć drogi spokoju, którzy go nie zakosztują, dopóki się nie staną zwycięzcami namiętności i złych nawyknień swoich. Amen.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 229-231.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!